



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM MIĘDZYNARODOWYM ORAZ ZAGŁĘBIĄ JADROWSKIEGO

Redakcja i drukarnia: Czestochowa, ul. Mickiewicza 10. Telefon 101-102. Właściciel: J. Kozłowski. Redaktor naczelny: J. Kozłowski. Druk: Drukarnia Czestochowska, ul. Mickiewicza 10. Cena pojedynczego egzemplarza 6 groszy. Prenumerata: półroczna 30 groszy, roczna 60 groszy. Wiosna 1916 r. rozpoczyna się 15 marca.

## W sprawie reformy naszego szkolnictwa.

Ogłoszone przez pisma warszawskie odezwy rektorów obydwu wyższych uczelni warszawskich, wydane na zasadzie rozporządzenia szefa administracji niemieckiej, stanowią będąc bezspornie punktem przelomowym w dziejach naszego szkolnictwa, szczególnie szkolnictwa średniego.

Najnowsze zarządzenia, skierowane wyraźnie przeciwko programowi szkół handlowych i realnych siedmioklasowych, posiadają podłoże o wiele głębsze, poważniejsze, niż, jak niektórzy mylnie przypuszczają, utrudnienie dostępu do uniwersytetu i politechniki celem ograniczenia nieprzepracowanego dziś wprost zapasu młodzieży do nauki. Chodzi tu zupełnie o coś innego: chodzi o sankcję naszych stosunków szkolnych, o zastosowanie pewnego pośredniego przymusu do kierownictwa szkół, uparcie trzymających się dawnego systemu, nie liczącego zupełnie z poziomem szkolnictwa wyższego.

Jako ideał szkolnictwa przyjęto należy taki jego ustrój, iżby absolwent szkoły średniej mógł bez żadnych w tym względzie trudności przystąpić do słuchania wykładow uniwersyteckich, by tył zupełnie przygotowanym w sensie głównym do, że tak powiem, ekspansji umysłowej w kierunku ściśle specjalnym, obranym odpowiednio do zdolności i powołania danego osobnika.

W tym celu w krajach zachodnioeuropejskich, szczególnie zaś we Francji, rektor uniwersytetu jest zarazem najwyższą instancją kierowniczą szkół średnich, w szczególności o ile dotyczy to najdrobniejszych choćby zmian w programie nauczania; podobnie rzecz miała się i w dawnej Polsce, gdzie rektorowie akademii zwracali bacznie uwagę nie tylko na powierzone im uczelnie wyższe, lecz kierowali i losami średnich.

W okresie ostatniego dziesięcia lat, szkoły nasze, a mówię tu tylko o szkołach polskich, znajdowały się w stosunkach arcyanormalnych, gdyż wychowawcy ich nie mieli prawie możliwości dalszego kształcenia się w kraju i siłą konieczności rzeczy zmuszeni byli do zdawania trudnych egzaminów przy szkołach rosyjskich, by uzyskać wstęp do uniwersytetów rosyjskich, na co zresztą społeczeństwo niezbyt zachęcająco patrzyło okiem, lub, co bardziej jeszcze było trudnym dla młodzieży mniej w środku zasobnej, do wędrowania do wyższych uczelni zagranicznych, by obcą zdobyć naukę, czuć się w roli pasierbów własnej ojczyzny, co dać im nie można. Tak elementarnego pierwiastka państwa narodowego, jaką jest rodzina uniwersytet. Nie bez znaczenia dla kraju był pozatem fakt, iż młodzież wywoziła zagranicę corocznie znaczne sumy pieniędzy, zdobywając wzmiarnie dostosowaną bardziej do francuskich, niemieckich, szwajcarskich, belgijskich stosunków, niż do tych, jakie w Polsce panują.

Jako prosty wynik owej rozbież-

ności wyższego nauczania, szkoły średnie pozostawione zostały własnemu losowi, a co gorsza, na pastwę „uczebnych okręgów”, które za ledwo tolerowały nauczanie w języku polskim, starając się jednak możliwie je ograniczyć. Nie istniał zupełnie ów czynnik normujący program nauczania szkoły średniej — minimum wymagane od kandydatów do uniwersytetu lub wyższych szkół technicznych, nie istniało owo „standard” miarodajne dla kierowników uczelni.

Pierwszym tedy objawem anormalnego stanu rzeczy było ogromne różniczkowanie się szkół średnich. Bez kwestji jest rzeczą pożądaną, konieczną nawet, pewna specjalizacja już w murach szkolnych, nie należy jednakże czynić z niej czynnika o największej wadze w programie, nie należy uzależniać od niego całokształtu nauczania. Szkoła powinna się liczyć z faktem, iż wychowawcy jej w okresie wstępowania do szkoły nie mieli bynajmniej zamiarów już na dalszą metę zakreślonych, nie uczuwaliby żadnego jeszcze powołania, gdyż zostali jej powierzeni przez rodziców lub wychowawców, którzy być może w jaknajlepszych intencjach skierować chcieli swe pociechy na tę lub ową dziedzinę, lecz nie liczyli się z możliwością innych gustów dziecka, skoro stanie się ono młodzieńcem.

Zadaniem tedy szkoły średniej jest harmonijne traktowanie wykładanych przedmiotów, szczególnie w klasach niższych.

Tak więc, nasze gimnazja filologiczne zbyt wielki nacisk kładą na łacinę, jako przedmiot, bodaj że po języku ojczystym najważniejszy, z mniejszym uwzględnieniem matematyki, a zupełnie prawie pominięciem nauk ekonomicznych i społecznych; szkoły handlowe mają tendencję coraz większego specjalizowania swych wychowawców w przedmiotach ściśle handlowych, ogarniając swym programem całokształt, choć znakomicie zwięzłym, akademii handlowej. Stąd na gruncie naszym wyrosło błędne przekonanie o tym, iż ten typ wyższej uczelni nie prawie swym absolutem nie daje.

Przyczyna kryje się tu nie w programie wyższych szkół handlowych, lecz w nadmiernym, że tak powiem, przygotowaniu młodzieży, która ukończyła średni zakład naukowy o charakterze handlowym, posiadzący w ogólnych zarysach istotę nauk komercyjnych.

O ile podobny obrót rzeczy jest niezwykle korzystny dla tych, którzy kształcić się dalej nie mają zamiaru, pragnąc zdobyć wiedzę natychmiast praktycznie zastosować, o tyle dla przyszłych adeptów nauk wyższego rzędu podobny stan rzeczy stwarza bardzo przykra sytuację, wytworzoną z jednej strony przez nadmiar wiadomości specjalnych, co znów zniechęca do dalszych studiów w tym kierunku, ponieważ, wedle programu akademii, nauka handlu teoretycznie rozpoczyna się od początków, z drugiej strony uniemożliwia studia medyczne lub prawnicze, wymagające przygotowania klasycznego, szczególnie zaś znajomości języka łacińskiego.

Wywrwanie dzisiejszych chropowatości w szkolnictwie naszym, które pod promieniami warszawskiej almy mater szybko kwitnąć poczynają — oto najbliższe zadanie kierowników szkół.

Z drugiej strony reforma szkolnictwa klasycznego może usunie nadmiar łaciny, intensywnej kładąc nacisk na nauki przyrodnicze oraz społeczne; w tym względzie byłoby pożądanym zbliżenie się do wzoru klasycznych szkół niemieckich, które, szanując łacinę, jako przedmiot bardzo ważny, nie umieszczają jednak w jego doskonałej znajomości punktu ciężkości całego nauczania.

Takie unormowanie sprawy naszego szkolnictwa, w myśl odezwy rektora dr. Brudzińskiego, przyczyni się znakomicie do postawienia naszej młodzieży na pożądanym poziomie umysłowym, koniecznym dla prawdziwie korzystnego kształcenia się specjalnego na wszechnicy warszawskiej.

Manus.

## WOJNA.

**Komunikat niemiecki.**  
BERLIN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 10 marca:  
Wschodni plac boju.  
Nic nowego.  
Zachodni plac boju.  
Na zachodnim brzegu Mozy, podczas przeszukiwania lasu Raben oraz zdobytych pod Bethlicourt okopów nieprzyjacielskich, wzięto do niewoli 5 oficerów i 681 żołnierzy oraz zabrano 11 dział.

Las Ablain oraz wzgórze na zachód od Douaumont, zostały nieprzyjacielowi odebrane.

W Weevre posunęliśmy linię naprzód poprzez las na południowy zachód od Damloup. Przeciwko naszemu nowemu frontowi, na zachód i na południe od wsi i koło fortu Vaux, dokonywali Francuzi licznych silnych kontrataków.

W trakcie tych kontrataków, udało się nieprzyjacielowi dotrzeć do opancerzonego oszańcowania. Poza tem byli nacierający odpierni z ciężkimi dla nich stratami.

Nasi lotnicy bojowi zestrzelili dwa angielskie statki powietrzne, mianowicie jeden dwupłatowiec pod Wytschaete, na południowy zachód od Ypres, drugi zaś na północno-wschód od la Basse. Załoga pierwszego poniosła śmierć.

W ciągu lutego lotnicy nasi ujawnili wielką działalność nacierającą. Liczba ich obfitych wywiadów i nocnych wycieczek eskadrami, poza linią nieprzyjacielską, była większa aniżeli kiedykolwiek przedtem. Poniższe zestawienie wskazuje nie tylko na naszą nową przewagę. Ulubione twierdzenie przeciwników, że lotnicy nasi ponoszą tak niewielkie straty jedynie dzięki temu, że nie odważają się przelatywać poza linią nieprzyjacielską, jest fałszywe.

Straty niemieckie od początku lutego wynosiły: W walkach powietrznych oraz wskutek zestrzelenia z la-

du — razem 6. Francuzi i Anglicy stracili w walkach powietrznych 13, wskutek zestrzelenia z ładu — 5, wskutek przymusowego wyładowania w obrębie naszej linii — 2, razem 20. Dodać należy, że rachunek ten obejmuje jedynie te statki powietrzne, które wpadły w nasze ręce lub spłonęły, nie wliczono zaś dużej ilości tych statków nieprzyjacielskich, które wskutek naszego ostrzeliwania spadły w obrębie strony przeciwnika.

Balkański teren walk.  
Nie wydarzyło się nic szczególnego.  
Naczelne dowództwo armji.

**Komunikat austriacki.**  
WIEDEN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 8 marca:  
Rosyjski plac boju  
Nic nowego.  
Włoski plac boju.  
Na południowo zachodnim froncie działalność bojowa znacznie osłabła wskutek niepomyślnej pogody; jedynie w odcinku Col di Lana i na San Michele doszło wczoraj do ożywionych walk artyleryjskich.  
Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler.  
Feldmarszałek porucznik.

**Komunikat rosyjski.**  
(B. T. W.) Urzędowo donoszą dnia 8 marca:  
Front zachodni.  
W odcinku Rygi zmusiliśmy Niemców za pomocą ognia artylerji, do zaprzestania robót, oraz baterje nieprzyjacielskie do milczenia. Na stanowiskach około Dyneburga w pobliżu Iłukszy trwają walki o posiadanie wyrwy po wybuchu min. Usiłowania Niemców, w celu opanowania wyrwy, zostały zniweczone. Na południe od drogi żelaznej z Poniewieża odepchnęliśmy Niemców i uzyskaliśmy nieco terenu.  
Na północno-wschód od dworca kolejowego w Olyce na linii dr. żel. Kowel — Równo usiłował nieprzyjaciół dwa razy zbliżyć się do naszych rowów, został jednakże za każdym razem z wielkimi stratami odparty.  
Nad górną Strypą pozwoliliśmy bez strachu zbliżyć się silniejszemu oddziałowi nieprzyjacielskiemu na 50 kroków do naszych rowów, a następnie zniszczyliśmy go naszym ogniem.  
Na północ od Bojanu zniszczyli nasi wywiadowcy niemiecki posterunek.  
Front kaukaski.  
Wojska nasze ścigają w okolicy nadbrzeżnej Turków. W dniu 7 marca obsadziliśmy miasto Sihna, na północ od Kermanschah.  
W Persji.  
Sytuacja niezmiennona.



# Teatr „PARYSKI” ul. Panny Marji 19.

Program od Niedzieli, dnia 12-go do Wtorku dnia 14-go Marca 1916 roku. (włącznie)

**SENSACJA!** Po raz pierwszy w Częstochowie. — Tylko dla dorosłych! **SENSACJA!**

## RODZINA RAPPAPORT

Wybitny dramat w 4-ch wielkich częściach z życia rosyjskich żydów w Moskwie wykonany przez najwybitniejszych artystów teatru STANISŁAWSKIEGO w Moskwie. Obraz ten wzbudził ogólne zainteresowanie i cieszył się ogromnym powodzeniem we wszystkich miastach stołecznych.

**Nowość!**

**Na scenie:**

**Nowość!**

## LOKAJ OD PARADY

Operetka w 1-ym akcie Rappackiego (syna).

# Teatr „ODEON” ul. P. Marji 43.

Najgłośniejszy i najwspanialszy obraz sezonu

## „TUNEL” Połączenie Europy z Ameryką

pozostaje w Częstochowie ostatnie 2 dni! To jest przez Niedzielę 12-go i Poniedziałek 13-go Marca.

Ażby uprzystępnić zobaczenie tego epokowego arcydzieła

**ceny miejsc niższe.**

Początek przedstawień w niedzielę o godz. 3, 5, 7 i 9 wieczorom, w poniedziałek o godz. 5, 7 i 9 wieczorem.

### około Bałtyku.

przeżycia częstochowianki  
przez Szwecję i Finlandję  
1914 r.

Wreszcie, po tych strasznych  
dniach, dnia 4 sierpnia 1914 r.,  
z 8 ej wieczorem, wsiadamy  
na Rugji na okręt, ma-  
damy odwiedzić do gościnnych  
domów Szwecji. Jest nas tu cała  
rodzina częstochowianków, których  
zaczęły na tę skalistą wyspę  
znany w szerokich kołach  
miasta dr. R. z rodziną,  
M. z dziećmi, inżynierowa  
T. z dziećmi, inż. S. z Dąbro-  
wniczej z rodziną i t. d. Wszy-  
śmy zamyśliśmy od samej Gdy  
namy zamiar nie rozłączać się  
do końca drogi. Tymczasem da-  
do Trelleborgu.

Jakąś dziwną fatalność  
niezwykle przejazd odbywamy  
najgorszych warunkach. Po-  
straszna. Silny wiatr rzuca  
sze statkiem, fale z hukiem  
bija o boki. Wkrótce na prze-  
nym podróżnymi okręcie roz-  
się jęki i stękania i zapa-  
je wszechwładnie wstrętne,  
z zapach, przekijając nawet  
i ręczne pakunki. Nado-  
biedy, przez niedomknięte luki

woda wdziera się pod pokład, spra-  
wiając nam niespodziewaną i zgła  
niepożądaną morską kąpiel.

Nakoniec dobrze po północy do-  
jeżdżamy do Trelleborgu. Wsiada-  
my na brzeg. Ciemno, zimno przeje-  
mujące, mży drobny deszczyk, po-  
dmuchy mroźnego wiatru tamują  
oddech w pierśiach. Biegniemy na  
stażkę kolejową, żeby coprzej zna-  
leźć się pod dachem. Próżna na-  
dzieja. Małutki drewniany budynek  
stacyjny już jest przepelniony obie-  
zysasami, którzy przedzej od nas  
dobiedz zdołali. Decydujemy się  
czekać pod gołym niebem na nadej-  
ście pociągu. Drżące z zimna i nie-  
wyspania dzieci zbijamy w ciasną  
gromadkę, okrywamy czem można,  
a sami stajemy dokoła, żeby z ciał  
naszych utworzyć zasłonę od wi-  
chru. Wtem widzimy, że budynek  
stacyjny gwałtownie się opróżnia  
i zjawia się szwedzki urzędnik ko-  
lejowy, który dość łamaną niem-  
czyzną, ale bardzo stanowczo oświ-  
adza, że przedewszystkiem kobiety  
i dzieci powinny mieć miejsce w po-  
czekalni. W chwilę potem, ku nie-  
wymownej naszej radości, jesteśmy  
w oczekalni.

Poczekalnia mała, urządzona  
z nadzwyczajną prostotą, ale widna  
i ciepła. W dodatku czeka nas tu  
miła niespodzianka: dowiadujemy  
się, że otrzymamy bezpłatny prze-  
jazd przez całą Szwecję.

Zaskoczeni zupełnie niespodzie-  
wanie przez tę podróż, byliśmy  
wszyscy pozbawieni znaczniejszych  
zapasów gotówki. Przy największej  
oszczędności posiadane pieniądze  
nie mogły nikomu z nas wystarczyć  
na przebycie bodaj czwartej części  
tej drogi. Cóż więc poczniemy  
wśród obcych, tak daleko od kraju?  
Można sobie wyobrazić, jaką roz-  
paczą przejmowało nas to pytanie,  
i jak wielka radość zapanowała na  
wiadomość, że przynajmniej część  
drogi mamy już zapewnioną.

Podaję [pociąg. Przy każdym  
drzwiczek stoi konduktor i nie  
wpuszcza do wagonu więcej osób,  
niż wynosi norma. Okazuje się, że  
wagonów jest mało, więc docze-  
pią jeszcze i jeszcze, nakoniec  
obiecują za pół godziny wysłać  
drugi pociąg. My jedziemy tym  
pierwszym. Wagon trzeciej klasy  
bardzo wygodne, czyste, o systemie  
korytarzowym. Ławki szerokie i ró-  
wnież szerokie przejścia między  
ławkami. W każdym wagonie wzo-  
rowo urządzona umywalnia.

Przez Malmö przejeżdżamy w no-  
cy. Ranek wstaje szary, dżdżysty i  
zwiększa jeszcze smutek i posep-  
ność otaczającego nas krajobrazu.  
Jedziemy szwedzkim „skogiem”, t. j.  
starym lasem sosnowym. Ze skali-  
stego podłoża wyrastają sosny,  
przeważnie kalekie, pokrzywione.  
Między niemi sterczą ogromne zło-

my skalne, nagie, lub okryte ośli-  
zglym mchem. Co jakiś czas las  
ustępuje miejsca wodzie w postaci  
niezliczonych jezior, lub trzęsawisk,  
porośniętych kępami niskiej trawy.  
Na tem ponurem tie mle odbijają  
budynek stacyjny, drewniane, poma-  
lowane na czerwono, z białymi ra-  
mami okien, a tak malutkie i czy-  
ściutkie, jak światło wykończona za-  
bawki dzieciinne.

Mijają godziny. Głód zaczyna co-  
raz mocniej dawać się nam we  
znaki. Nasze zapasy żywności tak  
przeziąkły specjalnym „okrętowym”  
zapachem, że są kompletnie nie do  
użycia. Pociąg pędzi nadszyczej  
szybko, na stacjach zatrzymuje się  
krótko; ani marzenia, żeby można  
było dostać się do jakiego bufetu.  
Dzieci coraz żalosniej dopominają  
się o jedzenie.

Nakoniec około południa stajemy  
na jakiejś większej stacji. Podróżni  
przypuszczają formalny szturm do  
bufetu, który opróżnia się w mgnie-  
niu oka. Przeszło połowa zgłodnia-  
łych odchodziła z niczem. Po chwili  
z przeciwnej strony nadchodzi po-  
ciąg ze Sztokholmu i zatrzymuje  
się obok naszego pociągu. Zobobólna  
ciekawość pcha podróżnych do o-  
kien. U nas szczególnie ciekawe  
są dzieci, których głowy przepel-  
niają okna wagonów.

(d. c. n.)

## Karnia i Litografia F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie, P. M. 38.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY STARANNIE i AKURATNIE PO CENACH MOŻLIWIE NISKICH.

Kierownik Literacki F. J. Galiński.

Dyrektor i wydawca F. D. Wilkoszewski

Oddito we własnych zakładach drukarskich „Dziennik Częstochowski”

